Opłata uiszczona ryczałtem. Sosnowiec, Śląsk, Kraków, Lwów, Poznań. Cena egz. 20 groszy.
Nr. 13 Warszawa, Łódź, Częstochowa, Piotrków, Wilno 29 marca 1936 r. Rok III



Tygodnik narodowo-socjalistyczny

PRENUMERATA: miesięczna 80 gr. kwartalna 2·30 zł. — półroczna 4·50 zł. roczna 9.— z

Redakcja i administracja
Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 20
Konto P.K.O. 304.077. — Konto P.K.O. 304.077.
Reprezentacja: Łódź, ul. Piotrkowska 259.

IDĄ MASY...

Gdybyśmy głębiej zastanowili się nad obecnie wytworzoną sytuacją polityczno - gospodarczą, doszlibyśmy do konkretnego wniosku: i w Polsce odczuwamy potrzebę śmiałego czynu! Potrzebna i natychmiastowa zmiana!!

Rośnie i w złoto obrasta międzynarodowe żydostwo. Wzrasta potęga zagraniczno - żydowskiej burżuazji. Kto rządzi dzisiaj w Polsce? Oczywiście że nie polacy. Rządzą żydowscy brzuchacze i kapitał zagraniczny. Oto dzisiejsza góra społeczna, wysprzedająca Polskę po kawałku... Najsilniejsza mafja — żydostwo, ta główna agentura kapitalistyczna, przybódówka ustroju katalistycznego, rośnie, tuczy się, panoszy. Tworzy fronty, ruchy, kierunki polityczne do których wciąga proletarjat polski, który za szumnemi hasłami, głośno reklamowanymi przez żydowskie złoto, idzie bez celu. Pchamy przez żydowską kapitalistyczną górę, idzie przeciwko bratu, ojcu. Poświęca swoich i sprawę swą, w obronie żydów i kapitału. Bo wszak żydzi to dzisiejsze złoto międzynarodowe. Proletarjat i nędzarze, to przecież nikt inny, tylko my i wy, co walczycie z nami. I czy więc słuszna jest obrona żydów przez polski proletarjat. Nie! Jest niesłuszna, jak i nielogiczna jest ich walka z kapitałem. Z jednej strony walczą z ustrojem kapitalistycznym, z drugiej natomiast strony stają w obronie żydostwa w którem tkwią pierwiastki, cechujące kapitalizm. Dlatego też możemy powiedzieć bez uprzedzenia; proletarjat polski dotychczas absolutnie nic nie wywalczył, ani dla siebie, ani dla swojej sprawy.

Kwestji socjalnej nietylko nie rozwiązał, ale pogłębił ją jeszcze w większy marazm i błoto. Metody, któremi walczycie proletarjusze polscy, skrajni nędzarze, nie doprowadzą was do celu, który właściwie jest nie waszem celem, nie waszą sprawą i nie waszem zwycięstwem. Walczycie, o sprawę cudzą, nie mającą nic wspólnego z wami. Żydowscy bogacze są właśnie tym dzisiejszym klejem, co łączy i powstrzymuje obecny ustrój kapitalistyczny. Stając w obronie żydów walczycie z nami, w imię interesu żydowskiej złotej międzynarodówki. Zwracamy się więc do was, do waszej logiki rozsądku, zerwijcie z dzisiejszym klejem kapitalistycznym. Zerwijcie z żydami i to natychmiast. Póki jeszcze czas, bo może być zapóźno, gdyż od objęcia władzy przez sanację, żydostwo i złota międzynarodówka kapitalistyczna rozpanoszyła się, wzrosła w pływy i potęgę. Masy bogatego żydostwa przy pomocy złota i wpływów sanacyjnych wciskają się w charakterze „rdzennych Polaków do naszego życia publicznego aby pogłębić i rozszerzyć żydowsko kapitalistyczne wpływy. Żony i kochanki dygnitarzy z „konserwy sanacyjnej" wywodzą się głównie z bogatych rodzin żydowskich. Za złoto i bogactwa córki żydowskich bankierów „wykupili" wystawione na „licytacje" nazwiska zbankrutowanej arystokracji.

Przy pomocy małżeństw mieszanych utrwalają się w Polsce wpływy żydowskie.

Kto z tem walczy? Możemy śmiało i bez chwalenia się powiedzieć, że poza nami narodowymi socjalistami, nikt więcej! I mamy zupełną i całkowitą pewność wierzyć w zwycięstwo naszej bezkompromisowej walki. Nie pomogą stosowane przez sanacje względem nas i naszego kierunku politycznego represje obecne i przyszłe, których nie wątpimy wrogowie nasi nie będą nam szczędzić. Lecz wszystko już na nic. Nie jedną ścieżką płynie życie w obecnej Polsce. Nie jedną też drogą sączyć się będzie w polskie serca i mózgi ideja narodowo socjalistyczna. Nie czas już dzisiaj na szukanie przeciwko nam „argumentów". Masy narodu polskiego idą Naprzód! Stale naprzód! Ciągle naprzód! Do walki o Nowy Ustrój! 0 nowy Porządek w Polsce! To co jest oparte na niesłusznych podstawach runąć musi!

Podnoszą już zgięty kark i tułów zgarbiony Polscy nędzarze. Umoralniane głodem i pałką konstytucyjną, polskie masy zrzucają ciężkie jarzmo społecznych krzywd!

W spokojną i cichą powierzchnie polskiej rzeczywistości uderzają przez nędze, pochylone braki...

Chłop polski targa nareszcie żydowskie kajdany... Zgrubiałe dłonie jednoczą się w spólnym uścisku. Tworzy się polski front robotniczo-chłopski! Potęguje się szczerość, bez zastrzeżeń, że:

Jednolity front polskich nędzarzy to nie fałszywa gra polityczna!

To głęboki prąd biorący swe źródło w Krzywdzie polskiej niedoli i nędzy!

Jednolity front o charakterze narodowo socjalistycznym — to samobrona i instykt samozachowawczy!

Jednolity front polskiej nędzy jest najwyższym celem głboko i uczciwie myślących umysłów. Hasłem i dążeniem narodowem socjalistycznego jest zjednoczenie całej Polski i Polaków, w walce o byt egzystencję, o wolność narodową i socjalną. Front narodowo socjalistyczny walczy z wspólnym wrogiem polski nędzy: Kapitałem i żydostwem!

Walczymy nie o dyktaturę góry partyjnej, nie o karjery jednostek, ale o porządek, lad i sprawiedliwość społeczną!

W walce tej nikogo z pośród Polaków, nie może zabraknąć! Nie powinno zabraknąć polskiego chłopa, robotnika i stanu średniego.

A więc do walki pod jednym sztandarem polskiej myśli i czynu polskiego!

Wszyscy solidarnie i ofiarnie stańmy wiśniowym sztandarem!

Poświęceniem, solidaryzmem i ofiarnością, zwalczymy wspólnego wroga, a wspólną pracą i wysiłkiem osiągniemy wspóny upragniony cel! Masy, rdzennie polskie masy coraz więcej rozumieją potrzebę jednoczenia się w solidaryzmie narodowo socjalistycznym!

Organizują masy jednolity zwarty front nędzy polskiej!

Idą masy... upominać się o zdeptane, utracone prawa!

Zdzisław Szyszka.

Sąd okręgowy w Krakowie
Wydział III karny
dnia 14. marca 1936
III Pr. 32/36

Sąd okręgowy Wydział III karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowy w Krakowie wydał następujące:

p o s t a n o w i e n i e:

I) Zatwierdza się po myśli §§ 489. 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 12. marca 1936 konfiskatę czasopisma „Polska Karta" spowodu treści:

2) artykułu zamieszczonego na str. 5 p. t. „Światła i cienie" od słów „ta świnia kupuje" do słów młodzież czuwa" albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występków z art. 127 i 154 § 1 K. K.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Polska Karta" i w dzienniku urzędowym.

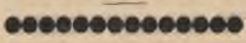
III Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

W kilku wierszach

KSIĄDZ ŻONGOŁŁOWICZ. Nareszcie poszedł. Przez 6 lat był zmorą polskiej oświaty, był typowym przedstawicielem starosanacyjnego systemu, był żałosnym pionkiem, wysuniętym przez tajne siły rządzące Polską. Swoją suknią kapłańską miał pokrywać sanacyjny filosemityzm, swą przynależnością i godnością duchową miał neutralizować wolnomyślicielstwo półżydów Jędrzejewiczów. Na szczęście obecnie już niemożliwy. Dobiło go stanowisko wobec uboju rytualnego. Ta ponura postać miała odwagę dowodzić, że skasowanie przywileju żydowskich rzezaków, że odebranie im haraczu, ściąganego z ludności polskiej — to są rzeczy sprzeczne z konstytucją!

UBÓJ RYTUALNY. Pisaliśmy poprzednio, że sanacji trzeba patrzeć na ręce... I cóż się dzieje? Ubój rytualny, przeciwko któremu wypowie działa się dosłownie cała Polska, za którym stoją tylko sprzedawczycy, ma być wg. projektu skasowany dopiero w 1937 roku i dopiero w kwietniu. Czekaj tatka latka... A do tego czasu może się dużo zmienić. Tak rządzi sanacja w wieku radja, stratosfery i telewizji... Jakże się z nas musi śmiać nasz przyjaciel kanclerz Hitler!

POLSKA PARTJA RADYKALNA. Założyciel tej partji pan Filipowicz jeździ obecnie po całej Polsce, agitując za nowym partyjnym kramikiem. Działa głównie pomiędzy urzędnikami sanacyjnemi, dla których sytuacja staje się coraz bardziej drażliwa i niepewna. A no zobaczymy, jaki to będzie radykalizm i jaka polskość pana Filipowicza.



Co mówi Komunikat oficjalny?

Krwawe zajścia w Krakowie

Urzędowo komunikują: Na dzień 23 b. m. został proklamowany przez O. K. R. P. P. S. i Związki Zawodowe strajk powszechny na terenie m. Krakowa. Strajk objął tylko część robotników w niektórych fabrykach. Robotnicy w Zakładach użyteczności publ. pracowali normalnie.

O. K. R. PPS. zwrócił się do starostwa grodzkiego o pozwolenie odbycia zgromadzenia w ogrodzie ZZK. Starosta udzielił zezwolenia z tym warunkiem, że przywódcy O. K. R. wezwą zebranych po skończonem zgromadzeniu do opuszczenia zebrania, bez formowania jakichkolwiek pochodów.

Gdy po skończonem zgromadzeniu tłum począł opuszczać zabudowania ZZK — czynniki nieodpowiedzialne, które wymknęły się zupełnie z pod kierownictwa OKR-u zaatakowały kamieniami i strzałami z rewolwerów oddział policyjny, stojący na rogu ul. Basztowej i plant. Gdy kilku policjantów zostało rannych, oddział policyjny zmuszony został użyć broni. Tłum chwilowo się rozbiegł, lecz następnie podniecony przez nieodpowiedzialne żywioły, począł się zbierać w innych miejscach, gdzie został przez policję rozproszony.

W ulicy Florjańskiej, Sławkowskiej i ul. Długiej większe grupy demonstrantów powybijały szyby w sklepach, rabując równocześnie z wystaw niektóre przedmioty. Znaczniejsza grupa demonstrantów zgromadziła się w ul. Sławkowskiej u wylotu plant, robiąc przeszkody z ławek, celem niedopuszczenia policji na ul. Sławkowską. Gdy zaś oddział policyjny chciał rozprószyć demonstrantów w tem miejscu, posypały się znów kamienie w stronę oddziału policyjnego, do którego oddano kilka strzałów rewolwerowych. Policja zaatakowana, zmuszona była użyć broni, poczem tłum rozbiegł się. Według dotychczasowych danych, ogółem demonstrantów było dwudziestu kilku, 6 ciu z nich skutkiem ran zmarło, z pośród policji jest kilku rannych lub kontuzjonowanych.

Kilkudziesięciu najbardziej agresywnych przywódców tłumu natychmiast aresztowano. Obecnie w Krakowie panuje zupełny spokój.

WYPADKI KRAKÓWSKIE PRZED SEJMEM

Interpelacja pos. Pochmarskiego

WARSZAWA (—) Interpelacja pos. Pochmarskiego w sprawie zajść krakowskich ma brzmienie następujące:

W dniu 24 marca br. w godzinach południowych doszło w Krakowie do krwawych wydarzeń w związku ze strajkiem protestacyjnym krakowskich robotników, przeciwko bezwzględnie przeprowadzonej likwidacji strajku okupacyjnego we fabryce „Semperit".

Wobec faktu, że zajścia dnia wczorajszego doprowadziły do licznych krwawych ofiar i wstrząsnęły życiem i sumieniem ludności, uderzając twardo w sfery pracujące, oraz żałobą i smutkiem okrywają świat pracy i na szwank naraziły zasady objektywizmu i sprawiedliwości organów bezpieczeństwa, zwracam się z zapytaniem:

1) Czy w związku z zatargiem w fabryce „Semperit" miały miejsce interwencje organów inspekcji pracy, celem likwidacji zatargu, a następnie strajku okupacyjnego,

2) Czy zbadano należycie żądania robotników i czy gwałtowne usunięcie robotników i robotnic we fabryce „Semperit" w nocy z 20 na 21 bm. było rzeczą uzasadnioną. Czy przeprowadzono przez wojewodę krakowskiego śledztwo w sprawie aktów brutalnych w stosunku do zbudzonych ze snu robotnic i robotników i czy potwierdziły się kursujące w Krakowie pogłoski o ofiarach w ludziach, co głównie stało się powodem ogłoszenia strajku protestacyjnego przez O. K. R. P. P. S. w Krakowie, jakotez manifestującego wiecu w dniu wczorajszym.

3) Czy i jak da się uzasadnić strzelanie policji do tłumu, złożonego przeważnie z manifestujących robotników, wracających z wiecu i przygodnych przechodniów, jakoteż młodzieży i dzieci.

4) Czy prowokację nieodpowiedzialnych elementów wykorzystujących każdą okazję do zakłócenia spokoju i wywołania konfliktu nie zdołano opanować środkami niepowodującemi ofiar w ludziach.

5) Czy dochodzenia niewątpliwie zarządzone przez p. ministra spraw wewnętrznych stwierdziły winę bądź zaniedbania państwowych czynników wykonawczych.

6) Czy zarządzenia policyjne w sprawie likwidacji strajku okupacyjnego w salinach wielickich i w fabryce „Semperit" w Krakowie, jakoteż dopuszczenie do krwawych ofiar z pośród ludzi pracy na ulicach Krakowa da się pogodzić z zasadniczą linją rządu, który wielokrotnie stwierdził przez p. premjera i ministra Opieki Społecznej, że rząd zapewnia obronę praw i potrzeb świata pracy.

7) Czy p. minister spraw wewnętrznych skłonny jest zapewnić Sejm i rząd, że będą uwzględnione słuszne postulaty świata pracy i że w zatargach zbiorowych, wynikających ze stosunku pracy, będzie dążył do łagodzenia i sprawiedliwego rozstrzygnięcia.

8) Czy władze państwowe uczyniły wszystko, aby w Krakowie zapanowały stosunki normalne, zapewniające bezpieczeństwo i spokój.

Identyczną interpelację wniósł poseł Gdula, która jednak spowodu stwierdzenia przez interpelanta, że jego interpelacja pokrywa się w zupełności z interpelacją posła Pochmarskiego, nie została odczytana.

Pozatem zgłoszone zostały w tej sprawie interpelacje innych posłów.

Następnie p. marszałek zaproponował Izbie w myśl artykułu 87 i 88 regulaminu uzupełnienie p. ministra spraw wewnętrznych. Ponieważ Izba zgodziła się, głos zabrał p. minister spraw wewnętrznych, który oświadczył, co następuje:

Min. Raczkiewicz o zajściach krakowskich

Wysoka Izbo!

Nie mogę dziś udzielić wyczerpującej odpowiedzi na poszczególne punkty zgłoszonych interpelacyj. Niewątpliwie po zaznajomieniu się z całokształtem sytuacji dni ubiegłych, po zbadaniu sprawy w odniesieniu do poszczególnych punktów, będę mógł udzielić Wysokiej Izbie wyczerpującej odpowiedzi.

Pragnąłbym jednak dziś naświetlić wczorajsze, smutne wypadki w Krakowie, które głębokim refleksem odezwały się w całej Polsce. Pragnę również udzielić odpowiedzi w sprawie wydanych przez rząd zarządzeń.

W ostatnich czasach Kraków i niektóre sąsiednie powiaty stały się widownią serji strajków o specjalnie ostrym przebiegu.

Mianowicie, po zlikwidowaniu zatargu w fabryce Suchard nastąpił strajk szewców - chałupników. W związku z tym strajkiem — który od 8 bm., policja była zmuszona zatrzymać około 40 osób, pod zarzutem działalności komunistycznej i stosowania teroru strajkowego.

Dnia 11 bm. po odbyciu zgromadzenia, w którym wzięło udział kilkaset osób, strajkujący usiłowali sformować nielegalny pochód. Policja pochód rozproszyła, przyczem z tłumu rzucano kamieniami.

Dnia 17 bm. w Krakowie, w fabryce około 400 robotników zastosowało okupację wyrobów gumowych „Semperit" kupację, żądając podwyżki płac. Dnia 21 zastrajkowali robotnicy w Salinach wielickich, żądając między innemi przywrócenia płac z r. 1934. I tu zastosowano tą samą metodę strajku okupacyjnego.

Równocześnie w Zagłębiu Krakowskiem robotnicy porzucili pracę na kopalni „Sobieski" i „Janina". W związku z temi strajkami rada socjalistycznych związków zawodow. zwołała dnia 21 bm. zgromadzenie, na którem prawdopobnie pod wpływem skrajnych odłamów, postanowiono odbyć następnego dnia demonstrację przed Urzędem Wojewódzkim oraz żądano ogłoszenia strajku w innych zakładach. Po zgromadzeniu zawezwano robotników do udania się pod fabrykę „Semperit", celem zarządzenia strajku okupacyjnego. Według posiadanych przez władze informacyj, strajk w tej fabryce chciały wygrać żywioły wywrotowe, usiłując zorganizować pochody i demonstracje. Policja usunęła okupujących w nocy z piątku na sobotę. Również wkroczyły władze do Salin wielickich, gdzie po chwili strajkujący opuścili Saliny.

W odpowiedzi na powyższe zarządzenia władz, miejscowy OKR. i Rada Związków Zawodowych, zapowiedziały na dzień 23 bm., w Krakowie i w powiecie krakowskim 24-godzinny strajk demonstracyjny.

Równocześnie na zgromadzeniu z dnia 21 bm., w godzinach wieczornych nawoływano wręcz do odwetu za usunięcie robotników z wspomnianych zakładów. Wezwano do urządzenia pochodu przed Urząd Wojewódzki, a gdy policja nie dopuściła do tego„ obrzucona ją kamieniami, przyczem ze strony demonstrantów padły 3 strzały rewolwerowe.

W związku z proklamowanym przez OKRPPS i Radę Związków Zawodowych strajkiem powszechnym w Krakowie i w pow. krakowskim dnia 23 bm. w domu ZZK. odbyło się zgromadzenie strajkujących przy udziale 4000 osób. Starosta zezwolił na odbycie zgromadzenia, żądał jednak zapewnienia, że przebieg będzie spokojny i że nie będzie żadnej demonstracji na mieście. Jednak mimo tego, po zgromadzeniu uczestnicy zwartą masą udali się w kierunku Rynku.

Celem uniemożliwienia zajść przed gmachem Województwa, zamknięty został dostęp do niego przez oddziały policyjne. Tłum zatrzymał się przed Barbakanem i podburzony przez elementy wywrotowe oraz męty społeczne zaatakował policję gradem kamieni i cegieł, ponadto padły strzały rewolwerowe. Wreszcie tłum natarł wręcz na policję, która w obronie własnej zmuszona była użyć broni palnej.

Manifestanci cofnęli się na pewną odległość nie przestając jednak rzucać kamieniami. — Równocześnie poczęto demolować sklepy, oraz obrzucać kamieniami tramwaje.

O godzinie 13.45 delegacja robotników przyjęta została w Urzędzie Wojewódzkim i zapewniła, że podejmie natychmiast interwencję, celem uspokojenia tłumów. Wobec tego, że interwencja ta nie odniosła skutku, przeto policja o godz. 14 przystąpiła do oczyszczenia ulic. Wobec ostrzeliwania policji, była ona zmuszona do ponownego użycia broni.

W godzinach wieczornych na mieście zapanował spokój.

W wyniku zajść, jak dotychczas zdołano stwierdzić zabita została na miejscu 1 osoba, a rannych 26 osób, z których 5 zmarło.

Ze strony policji otrzymało rany przeważnie w głowę 11 szeregowych i 1 oficer.

Przywiązując wielką wagę do najbardziej wszechstronnego wyświetlenia tła zajść, z ramienia rządu został natychmiast wydelegowany do Krakowa główny inspektor pracy p. Klott oraz dyrektor departamentu politycznego minist. spraw wewn., którzy przystąpili bezwłocznie do prac związanych z gruntownym zbadaniem sprawy.

Mogę zapewnić, że niejednokrotnie nad wyraz ciężkie warunki bytu, jakoteż częsta niemożność zapewnienia robotnikowi pracy, jest nieustanną troską rządu, który przy rozpatrywaniu wszelkiego rodzaju zatargów na tle pracy i zarobku, interesy warstw pracujących zawsze mieć będzie na względzie.

Delegaci rządu zbadają na miejscu również szczegółowo okoliczności

przebiegu zajść w dniu wczorajszym, jak i w dniach poprzedzających wypadki krakowskie, i możemy zapewnić, że jeżeli stwierdzonem zostanie zaniedbanie, lub stosowanie niewłaściwej metody ze strony poszczególnych czynników, rząd nie zaniedba wyciągnąć odpowiednich konsekwencyj.

Następnie zabrał głos ponownie poseł Pochmarski i w nawiązaniu do odpowiedzi p. ministra na interpelację jego i innych posłów, które ma szczególne znaczenie dla państwa i mas robotników, zwraca się do p. ministra z prośbą o udzielenie w dniach najbliższych wyjaśnień szczegółowych i ze względu na niezwykłą powagę sprawy prosi o zawiadomienie Izby jeszcze przed zamknięciem sesji o wyniku śledztwa w tej sprawie. Prosi też o zawiadomienie co do skuteczności interwencji rządu w sprawie uruchomienia wielkich robót, celem zapewnienia pracy licznej rzeszy robotników, oraz co do wstrzymania redukcji pracowników w warsztatach rządowych i samorządowych. Prosi też o skuteczne przeciwstawienie się wszelkiej próbie obniżki płac dotkliwie krzywdzącej sfery pracownicze.

Posiedzenie Sejmu zakończono o godz. 6.30.

W sieci żydowskich oszczerstw

Wobec ukazania się w prasie notatek, powołujących się na prasę żydowską a twierdzących, że 1) ks. prałat Trzeciak był carskim urzędnikiem w Petersburgu, 2) był uczniem znanego ks. Pranajtisa, związanego z procesem Bejlisa, 3) był powołany do sejmowej komisji w charakterze rzeczoznawcy bez wiedzy kurji metropolitalnej, 4) nie figuruje na liście rzeczoznawców kurji, 5) otrzymał za swoje wystąpienie w komisji sejmowej naganę od kurji metropolitalnej, 6) wydał broszurę, w której dowodzi, że Talmud dozwala na mord rytualny — ks. prałat Trzeciak kategorycznie zaprzecza wszystkim tym twierdzeniom i stwierdza, że są one pozbawione wszelkiej podstawy, a mianowicie:

1) Ks. prałat Trzeciak nigdy nie był carskim urzędnikiem w Petersburgu, lecz profesorem rzymsko-katolickim akademji duchowej, a powołany został na to stanowisko w 1907 r. Przebywający obecnie w Warszawie b. kanclerz kurji metropolitalnej mohilewskiej w Petersburgu ks. prałat dr. Płoskiewicz stwierdza, że własnoręcznie pisał wówczas akt nominacji ks. Trzeciaka na profesora akademji. Był to pierwszy wypadek powołania uczonego na stanowisko w tej akademji z poza granic wtedy w ówczesnej Galicji.

Jaki był stosunek ks. Trzeciaka do rządu carskiego, świadczy fakt, że ks. Trzeciak za swoje energiczne wystąpienie przeciwko nieludzkiemu traktowaniu podczas wojny światowej jeńców austrjackich i niemieckich, wśród których byli także żydzi, został postawiony przez ten rząd w stan oskarżenia z trzech paragrafów k. k., z których każdy groził mu śmiercią, przyczem podług rozkazu głównodowodzącego okręgiem petersburskim gen. Chawałowa w razie udowodnienia winy miał być zesłany na Sybir.

Ks. Trzeciak został przez rząd Kiereńskiego, jako oskarżony o zdradę stanu wtrącony do więzienia, z którego został zwolniony tylko dzięki energicznej interwencji posłów duńskiego i szwedzkiego.

Bolszewicy postanowili go również aresztować, a w porę powiadomiony, umiał tego uniknąć.

2) W czasie nominacji na stanowisko profesora Akademji, ks. Pranajtys był już od kilku lat proboszczem w Taszkiencie. Ks. prałat Trzeciak spotkał się z nim po raz pierwszy dopiero po powrocie ks. Pranajtysa do Petersburga przed samym jego zgonem, nie mógł więc być jego więc jego uczniem.

3) Ks. Trzeciak był powołany do komisji sejmowej nie jako teolog, lecz jako — jakto zaznaczył przewodniczący dr. Duch, — uczony znawca przedmiotu. W tym charakterze zezwolenie kurji nie było potrzebne.

4) Żadna kurjalna lista rzeczoznawców wogóle nie istnieje.

5) Żadnej nagany kurja metropolitalna ks. Trzeciakowi nie udzielała.

6) Ks. Trzeciak żadnej broszury o mordzie rytualnym dotychczas nie wydał.

Łomża wyzwala się z żydowskich macek

Łomża budzi się z letargu. Uświadomienie narodowe wzrasta. Polacy biorą się do handlu i wydzierają krok za krokiem żydostwu coraz to inne placówki. I tak ulica Długa, z wyjątkiem istniejących oddawna kilku sklepów polskich, cała przez żydów opanowana, zmienia swoje oblicze. Oto w ostatnich czasach powstało kilka placówek handlowych czysto polskich. P. Czarnecki założył magazyn solidnego obuwia i mimo hałasu żydowskiego sklep się rozwija coraz lepiej. Na tejże ulicy p. St. Romaszkiewicz otworzył duży sklep trykotaży, galanterji i bielizny pod nazwą „Tanie źródło" i powstała polska skład dnica papieru do opakowania i materjałów piśmiennych „Nowiny". Równocześnie koło gmachu sądu okręgowego, na rogu ul. Pierackiego założył sklep bławatny p. Aleksander Czapor. Jest to trzeci polski sklep bławatny w Łomży. Resztę dotychczas dzierżą w swych rękach żydzi. Istniała w Łomży jedyna rozlewnia octu, oczywiście w ręku żyda. Niedawno p. Juljan Piekutowski uruchomił przy ul. Pierackiego 39 polską rozlewnię octu spirytusowego z polskich firm i dzięki poparciu polskiego społeczeństwa, wypiera żydowski ocet. Oprócz tego w temże miejscu prowadzi p. Piekutowski hurtową sprzedaż mydła, musztardy, cytryn i t. d. Na Starym Rynku 19, jest już polska hurtownia śledzi p. Marlikowskiego. Szkoda, że p. Marlikowski nie prowadzi przytem drobnej sprzedaży śledzi, tak jak to robią hurtownicy — żydzi. W każdym razie jest to pierwsza poważna placówka chrześcijańska w handlu rybnym w Łomży.

Na przedmieściach i krańcach miasta kupcy - Polacy uruchomili szereg sklepików spożywczo - kolonjalnych. Widać więc w handlu zwrot na lepsze. Potrzebny jest w Łomży polski sklep z gotowemi ubraniami i odzieżą zimową, po cenach dostępnych dla wsi i biednej ludności miejskiej, czapnik, kapeluszniarka i modystka, jubiler i zegarmistrz (sklep z zegarkami, obrączkami ślubnemi i biżuterją) oraz hurtownia spożywczo - kolonjalna. Zapraszamy kupców poznańskich i pomorskich do założenia w Łomży takiej hurtowni. Mogą osiedlić się u nas również: powroźnik, siodlarz, rymarz i szklarz, którybу mógł prowadzić sprzedaż szkła okiennego i luster oraz ślusarz - mechanik, naprawiający rowery i mogący wypożyczać je na godziny (trzeba mieć własnych kilka rowerów).

Smutna to rzecz, że do Łomży w ostatnich tylko tygodniach przybyło 3 lekarzy - żydów. Natomiast od szeregu lat nie przybył do nas żaden z młodych lekarzy - Polaków. Najgorzej jest jednak w rzemiośle. Dzięki osławionemu art. 113 ustawy przemysłowej z roku 1927 partacze żydowscy uzyskali łatwo karty rzemieślnicze i to sprawiło, że wykwalifikowani rzemieślnicy - Polacy, po kilkanaście lat pracujący jako czeladnicy, zepchnięci zostali przez partaczy żydowskich na drugi plan. Żydzi przy tłoczyli liczbą polskie rzemiosło. Największe zażydzenie widać w krawiectwie, szewstwie, piekarstwie, stolarstwie i zawodzie fryzjerskim. Winę za taki stan rzeczy ponosi w dużej mierze ta część społeczeństwa łomżyńskiego, która dotychczas jeszcze kupuje u żydów.

Sfery sanacyjne nie biorą zupełnie udziału w walce o odżydzenie naszego miasta. Właściwe czynniki tępią wszelkie próby uświadamiania Polaków o potrzebie kupowania u swoich. Niedawno dwaj policjanci gorliwie zdrapywali bagnetami nalepione na ścianach domów karty z napisem: „Kto Polskę miłuje — u żyda nie kupuje". Kilka dni temu młoda żydówka wybiła wystawową szybę w katolickiej księgarni „Unitas" o wartości 500 złotych, podobno dlatego, że na wystawie księgarni było wywieszone hasło: „Swój do swego po swoje". Rozpanoszeni żydzi tak walczą z konkurentami.

Do jakich dziwolągów dochodzi u nas, niech za przykład służy to, że nauczycielka gimnastyki w gimnazjum żeńskiem im. M. Konopnickiej, na jednej z uroczystości szkolnych, zapraszała uczenice żydówki, ażeby łamały się opłatkiem z Polkami i śpiewały wspólnie kolendy o Narodzeniu Chrystusa Pana. Dziwnie pojmuje ta pani swoją misję w polskiej szkole. Społeczeństwo polskie w Łomży boleśnie odczuwa przykry fakt, że „Dom Żołnierza", który miał być siedliskiem oświaty i godziwej rozrywki żołnierzy naszego garnizonu, zostaje stale wynajmowany na żydowskie przedstawienia i odczyty w żargonie. Potępiano też administrację „Domu Żołnierza" za wynajęcie swego czasu sali na odczyt głośnego żydowskiego przestępcy udającego literata — Urke Nachalnika. Sala przepełniona. Cały więc ciężar walki z zalewem żydowskim spada na barki części społeczeństwa zdrowo myślącego. Walka to trudna, ale zaszczytna, bo prowadząca do wielkiego celu — odżydzenia Polski.

Łomżyniak.

Szkolnictwo w Anglji a masonerja

Ukazał się tutaj „Robotnik Wychowania" (The Year Book of Education 1936), w którym poruszony jest cały szereg problemów, związanych z wychowaniem i nauczaniem młodzieży. Jak wiadomo, szkolnictwo i nowy Bill, dotyczący m. in. także szkolnictwa wyznaniowego, stanowią obecnie jedną z głównych trosk episkopatu katolickiego w Wielkiej Brytanji.

Nowy „Robotnik" omawia tak aktualne i palące zagadnienia, jak np. „Bezrobocie a młodzież", „Zbrodniczość wśród dzieci", „Wytyczne w wychowaniu katolickiem" itd. itd.

Na specjalną uwagę zasługuje rozdział, poświęcony masonerji i jej wpływom na szkolnictwo w Anglji. „W Wielkiej Brytanji — pisze autor powyższego rozdziału — masoni wpływali na wychowanie za pośrednictwem organizacyj posiłkowych, nieraz niemal całkowicie niezależnych od wielkiej loży lub poszczególnych lóż. W krajach łacińskich masonerja zawsze, tak dawniej, jak i teraz brała bezpośrednio udział w walkach politycznych i gospodarczych. Jej to wpływom, roztoczonym na całą Europę, zawdzięcza Francja swój laicystyczny system szkolny. We Włoszech twórcy państwa opartego o laicyzm byli wszyscy masonami. Podobnie rzecz się miała i w Hiszpanji, gdzie pierwsze wydalenie jezuitów w r. 1767 i związane z tem wydaleniem reformy, zmierzające do zeświecczenia szkolnictwa, były także dziełem masonerji. W tym samym duchu działali masoni i w innych krajach, jak Belgja, Austrja, Prusy a nawet Polska.

(Hen)

PO ZAJŚCIACH KRAKOWSKICH

Do robotnika polskiego

Kraków, 24 marca.

Robotniku polski! Rodaku, obałamucony przez światowych wichrzycieli, suto opłacanych przez kapitał żydowski! Od lat już toczymy ciężką walkę o Twój byt, o Twoją wolność osobistą i duchową. Pragniemy wyzwolić cię z więzów kapitalizmu, pragniemy, aby trud Twój był należycie docenony, —i abyś czuł się gospodarzem na własnej ziemi. Tak! Lecz głos nasz przemija najczęściej bez echa. Ty wolisz iść na lep obcych ci rasą i duchem demagogów. Synowie kapitalistów, córki bankierów obiecują ci stworzyć... raj na ziemi. Czy kosztem swych ojców? Zapytaj ich się! Powiedz tym judaszom kłamliwym te słowa: jeśli mowa wasza jest szczera, to przeznaczcie dla biedoty robotniczej swe tłuste posagi!

Oto butni, wyżarci, dostatnio ubrani, kryli się za waszemi plecami i — wskazywali palcami, które sklepy należy demolować.

Ofiarą waszego szaleństwa padło mienie kupców - rodaków borykających się ciężko z losem.

A kiedy padły strzały...

Czyja krew zbryzgała bruki ulic?

Idźcie do sal szpitalnych: jakie twarze kurczą się tam na łożach w przeokropnych męczarniach? Twarze twoich towarzyszy, policjantów, oraz Bogu ducha winnych, spokojnych przechodniów.

Robotniku polski, ocknij się!

„Nowy Dziennik" uczy Polaków języka polskiego

W numerze 58 pod rubryką „Podostrym kątem" przytłacza żydowski "Nowy Dziennik" list polskiego kupca z Rejonowca Poznańskiego p. Kazimierza Sawaryńskiego, wystosowany do jednej z żydowskich firm w którym kupiec ów żąda zerwania umowy zawartej z przedstawicielem tejże firmy, motywując o tem, że przedstawiciel ów wprowadził go w błąd podając iż jest przedstawicielem chrześcijańskiej firmy i sam jest chrześcijaninem. Przytoczony list zawiera szereg usterek natury gramatycznej i stylistycznej, spowodu czego „Nowy Dziennik" zdobywo się na gest oburzenia, występując w roli nauczyciela języka polskiego.

Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby podobnych kwiatków językowych nie było w „Nowym Dzienniku". By daleko nie szukać, w artykule p. t. „Trzeszcząca swastyka w Łodzi", zamieszczonym w tym samym numerze i na tej samej stronie czytamy: „Sala cała dygocze od podniecającego patosa mówcy... Naprężona cisza przerywa nagle głos pojedynczy poraz drugi, ktoś pomaga".

Czystość języka „polskiego", którym posługują się żydzi, jest zbyt znana, by potrzeba było obszernej o tem pisać, nie mniej jednak światowe żydostwo uważa język polski jako „oficjalny", gdyż jak podaje na innem miejscu „Nowy Dziennik".. naskutek starań Polskiego Komitetu Centralnego dla Spraw Światowego Kongresu lekarzy — żydów, Egzekutywa Światowego Kongresu uchwaliła zaliczyć jezyk polski w poczet języków oficjanych Kongresu". Jeśli światowe żydostwo ma posługiwać się „oficjalnie" językiem polskim „Nowego Dziennika" — to stanowczo rezygnujemy z tego zaszczytu. Czas najwyższy znieść wraz z ubojem rytualnym zwierząt żydowski ubój rytualny polskiego języka.

„Monumentalny czyn żydowskiej Warszawy"

Żargonowy „Hajnt" podaje w numerze z dn. 18 bm. obszerny reportaż o wykończeniu monumentalnego gmachu bibljoteki żydowskiej w Warszawie, obok synagogi, przy ul. Tłomackiej. Żargonowiec rozpływa się oczywiście w zachwytach nad tym „cudem architektury", nad wewnętrznem urządzeniem, nad jego przepychem, planowością i celowością.

„Przy budowie — zaznacza „Hajnt" — i przy wewnętrznem urządzeniu i wykańczaniu gmachu pracowali wyłącznie tylko żydzi. W soboty („szabat") nie pracowano".

„W dzisiejszych czasach, pisze dalej „Hajnt", gdy nienawiść do żydów jest tak wielka, będzie bibljoteka ta miejscem dla żydowskiego studenta i żydowskigo uczonego, gdzie będzie mógł się schronić i znaleźć pociechę i pokrzepienie dla ducha".

Żydowski ten „azyl" zbudowany został kosztem 830 tys. zł łącznie zaś z ceną placu, na którym go wybudowano, wynosi miljon 200 tys. zł.

Wszystko to razem nie interesowałoby nas zbytnio, gdyby nie wdzięczna szczerość „Hajnta", który wylicza osoby i instytucje, które partycypowały w kosztach budowy. Pomijając już fakt, że Bank Gospodarstwa Krajowego zaangażował się z pożyczką 200 tys. złotych (pod gwarancją kahału warszawskiego — dowiadujemy się, że ministerstwo w. r. i o. p. udzieliło subsydjum w wysokości 82 tys. zł, a magistrat m. Warszawy za kadencji p. Starzyńskiego — 24 tys. zł.

Prawem kontrastu nasuwa się mimowoli smutna refleksja, że do tegoż ministerstwa w. r. i o. p. kołaczą nieraz długo i daremnie przeróżne polskie instytucje kulturalne i oświatowe, że z roku na rok obcinane są subwencje dla wyższych uczelni polskich — dla braku odpowiednich funduszów — jak się mówi.

I przypomina się również, że komisaryczny prezydent m. Warszawy p. Starzyński głosił hasła oszczędnościowe, reorganizacyjne — i że magistrat warszawski nie miał często pieniędzy na palące inwestycje miejskie, co ujemnie odbijało się na wyglądzie zewnętrznym stolicy.

Ale dla żydowskiej bibljoteki znalazło ministerstwo hojny dar — 82 tys. złotych, rozwiązał kieszeń p. Starzyński i wyasygnował — 24 tys. zł... Nazbyt prawdziwe, żeby nie miało być — bolesne!

Nie dziwimy się więc nawet zbytnio tupetowi żydowskiego żargonowca, który zamieszcza w swym wywiadzie takie zdanie:

Jest słuszną rehabilitacja dla żydowskiej Warszawy, że nareszcie zdobyła się na zbudowanie tak monumentalnego dzieła, którego żydowska Warszawa już od tak dawna potrzebowała".

Ładne świadectwo wystawiają żydzi stolicy Polski!

Din Tojre

Warszawa siedzibą żydowskich terorystów. Polski żyd na czele Din Toiry

Prasa niemiecka w korespondencji z Warszawy podaje: „W jednym z warszawskich pasaży znaleziono zamordowanego żyda, handlarza owoców. Dochodzenia policyjne wykazały, iż został wydany na niego przez „Din Tojrę" — tajny sąd żydowski, wyrok śmierci, ponieważ donosił policji żydowskich komunistów. Dotychczas nie udało się jeszcze wpaść na trop mordercy. Mord powyższy stoi prawdopodobnie w związku z wykryciem jaczejki komunistycznej, na skutek czego szesnastu żydów a wśród nich znany moskiewski agitator — zostało aresztowanych".

Zajmijmy się bliżej tą osławioną „Din Tojrą". Powstała ona na podłożu chassydyzmu („pobożni"), który jest skrajnym, rewolucyjnym o tendencjach komunistycznych odłamem żydostwa, zaś odpowiednikiem chażydów w Polsce są nasi „pobożni" ortodoksi. — Twórcą „dintojry" był Dawid Idelstadt, sjonistyczny poeta, a przedtem handeles. Ponieważ jego pierwsze „pozje" nie podbiły świata a nawet krytyka żydowska przyjęła je bez zbytniego zachwytu, niedoszły wieszcz żydowski zapłonął nienawiścią do „burżuazji" z żydami włącznie i postanowił zużytkować swój talent na innem polu. Zaczął brać udział w anarchistycznych i socjalistyczno - rewolucyjnych związkach rosyjskich, a następnie przy pomocy trzech innych żydów (Aron Baron, Dora Brilliant i Izak Steinberg) zakłada „Sjonistyczno - Anarchistyczną Grupę", która swoje powstanie zacja mścicieli), która jest równozna stępów i mordów, za co p. Idelstadt zostaje zesłany na Sybir. Tam powstaje jego „Verbaunten - Lied", która dziś jeszcze śpiewają w Warszawie na Nalewkach. W r. 1905 odzyskuje wolność i przystępuje do stworzenia „Racheorganisation" (organizacja mściciel), która jest równoznaczna z „Din Toire". Powstała w Rosji „Din Tojra" rozprzestrzenia się nietylko na całą Europę, ale działa też i w Ameryce. Wszystkie większe morderstwa na obu kontynentach są dziełem żydowskich terorystów, którzy spełniają wszystkie rozkazy dintojry. Po zgnieceniu pierwszej rewolucji rosyjskiej przenosi się Idelstadt do Londynu, gdzie jest współpracownikiem żydowskiego pisma „Arbeiterfreund", organu ruchu anarchistycznego. Wkrótce potem umiera, na galopujące suchoty, pozostawiając po sobie pamięć jednego z najbardziej krwawych terorystów oraz... kilka tomów „poezji", przesiąkniętej nienawiścią do wszystkiego co nieżydowskie, na której wychowuje się dzisiejsze młode pokolenie żydowskich sjonistów.

Następca Edelstadta na stanowisku „dyktatora" w „Din Toire" jest **Stodolsky, „ein polnischer Jude"**, który zaczyna również bardzo skromnie jako dzienny wyrobnik w Paryżu, by potem, śladem swego poprzednika, przedzierzgnąć się w „poetę" z kilkunastu miljonami franków w kieszeni. Mieszkanie jego na Belleville staje się punktem zbornym wszelkich szumowin, wywrotowców i anarchistów. I wszystko byłoby w porządku — ale dintorja trochę się zagalopowała. Noga poślignęła im się na osławionym atamanie Petlurze, wybitnym masonie, należącym do kijowsky, który osiedlił się na stałe w Nev „Grand Orient'u"). Petlura mimo iż był wysokozaawansowanym masonem, urządzał ze swoją „armją" żydowskie pogromy na Ukrainie. Nie uszło mu to płazem i w r. 1926 zostaje wydany na niego przez „Grand Orient" wyrok śmierci. Przeprowadzenie tego należy oczywiście do „Din Tojry", której członek Schwarzbart dokonuje na Petlurze skrytobójczego morderstwa. Za dokonanie tego morderstwa płaci grzywnę w wysokości... dwu franków — poczem wyjeżdża do Ameryki. W ślad za nim jedzie również do Ameryki Stodolsky, który osiedli. się na stałe w Nev Yorku, gdzie zażywa sławy żydowskiego wieszcza narodowego („bedente und ster Dichter des Judentums").

Po Moskwie, Londynie i Paryżu **siedziba i kierownictwo „Dintojry"** przenosi się do.... **Warszawy**. Jak podaje prasa niemiecka, kryjówka („Schlupfwinkel") dintojry mieści się w Warszawie przy ul. Marjańskiej 8.

Jaki jest stosunek Dintojry do Kominternu?

Otóż początkowo istniały między nimi poważne nieporozumienia. Chodziło o osobę Lenina, który nie podobał się żydowskim anarchistom z Dintojry. Członkowie jej dokonali na wet kilka zamachów na dygnitarzy bolszewickich. M. in. żydowski anarchista Kannegiesser zamordował w Petersburgu sowieckiego komisarza, żyda Uritzky'ego, jego „kolega" żyd, Kapłan dokonał, nieudałego zresztą, zamachu na Lenina, zaś żyd Lew Tscherny dokonuje kilku zamachów bombowych na siedzibę „Czeki" w Moskwie. Jednak po dwunastu latach nieporozumień dochodzi do zgody i ścisłej współpracy, tak, że dziś „Dintojra" jest często narzędziem wykonawczem w rękach G. P. U.

(r)



ŻYDOWSKI NARÓD JEST NIECNOTY PEŁNY, NIEUCZCIWY, NIEW[illegible]RNY, FAŁSZYWY, KRZYWOPRZYSIĘŻNY, KRADZIEŻNY, ZŁOŚLIWY, ZAJĄTRZONY, NIENAWISTNY, NIELUDZKI, MŚCIWY, BLUŹNIERSKI, PLUGAWY, LICHWIARSKI i t. p.

Walenty Bekkius (Prof. Akademji Krakowskiej 1590)

Cycero o roli żydów

Wśród wielu niedoścignionych mów obrończych jednego z największych mowców starożytnych, Cicerona, znajduje się jedna — mniej znana — niezwykle jednak ciekawa i charakterystyczna, z wypowiedzenia w sądzie, a więc na form publicznem Rzymu. Mowa powyższa stanowi bardzo cenny dokument, tem więcej, że pochodzi z epoki, w której rzekomo kwestja żydowska nie istniała. Geneza tej mowy przedstawia się następująco:

Namiestnik Małej Azji Flaccus oskarżony został przez rzymianina Laeliusa. Ten ostatni, opanowany był zupełnie przez żydów, już wówczas odgrywających olbrzymią rolę w życiu gospodarczem państwa rzymskiego. Zdołali oni bowiem opanować rynki pieniężne, stwarzając z Jerozolimy centralę finansową, chcieli w tem sposób ująć w swe ręce dyktaturę gospodarczą nad Rzymem.

Fleccus, świadomy niebezpieczeństwa, zagrażającego Rzymowi ze strony żydów, zakazał — jako namiestnik Małej Azji — wywozu złota w tej prowincji. Był to celny cios zadany żydom w ich najżywotniejsze interesy. „Złotodajne tereny" niezwy kle bogatej prowincji zostały dla żydów niedostępne. Żydzi podnieśli krzyk. Oczywiście nie osobiście, Podstawili wpływowego goja, Laeliusa, który wytoczył namiestnikowi Flaccusowi proces o „bezprawne pokrzywdzenie żydów". Flaccus oczywiście bardzo się tego nie przeląkł, tem więcej, że obrony jego w wytoczonym mu procesie podjął się... sam Cicero. A Cicero nie miał zwyczaju przegrywać procesów, chociaż przyjmował tylko „czyste" sprawy. Proces ten widocznie specjalnie go pasjonował, skoro podjął się w nim obrony. W pobliżu schodów Aureliusa, niedaleko „żydowskiego miasta" (bo i w Rzymie istniało) wygłosił Cicero wielką mowę antyżydowską, z której przytaczamy (w tłumaczeniu) dosłownie wyjątki:

„Tak więc toczy się ta rozprawa spowodu żydowskiego interesu. Zupełnie zrozumiała jest również przyczyna, dla której ta rozprawa znalazła miejsce niedaleko schodów Aureljusza. Naskutek owego zarzutu zostało to miejsce przez ciebie, Laeliuszu, niedaleko żydowskich bud wybrane. Ty wiesz dobrze, jak potężna jest ta banda, jak jest solidna; jak potężny wpływ wywiera na życie narodu. Dlatego będę mówił tylko przyciszonym głosem, żeby mnie jedynie sędzia mógł zrozumieć, ponieważ to powoduje i tak wystarczająco przekupne machinacje, które te wyrzutki przeciwko mnie, jak i przeciwko każdemu przyzwoitemu człowiekowi stosują...

...„W tym czasie, w którym corocznie dzięki żydom płynie złoto z Rzymu i ze wszystkich naszych prowincyj do Jerozolimy, Flaccus zakazał wywozu tego złota w Małej Azji zagranicę.

Któż mógłby — o sądzie — tych zarządzeń nie pochwalić?! (Ówczesne zarządzenie Flaccusa od powiadają dzisiejszym rozporządzeniom dewizowym — p. red).

Po wykazaniu szkodliwej roli żydów w gospodarstwie narodowem Imperium Romanum i słuszności zarządzeń swego klijenta, tak kończy Cicero swą mowę:

„Temu barbarzyńskiemu zabobono wi (termin „zobobon" używa Cicero na określenie żydostwa ze względu na kabalistyczny charakter ich religji — p. red.) należy się przeciwstawić, co konieczne jest dla wykazania naszego silnego charakteru.

Zarówno ze względu na przyzwoitość (czystość obyczajów) jak i na godność Rzymian należy oprzeć się szalejącemu zalewowi żydostwa z całą republikańską dumą i pogardą!"

Tak mówił Cicero — dawno — tysiące lat temu.

Czy coś w przeciągu dwudziestu wieków się zmieniło?

Żydzi się nie zmienili, ale świat się zmienił.

Bo nie jeden, —ale miljony Flaccusów wypowiedziały zdecydowaną walkę żydostwu. Miara zła i nieprawości żydowskich dopełniła się. I dopełniła się cierpliwość i pobłażliwość Flaccusów...

Antoni Dar.

W zwartych szeregach

Od długiego już czasu widzimy, jak żydzi wypychają Polaków z wrodzoną sobie bezczelnością i tupetem, z najrozmaitszych placówek naszego życia, zagarniając jej w swoje chciwe ręce. Ten sklep chrześcijański przeszedł w „ich" posiadanie, ów dom kupili „oni", tam się siłą wcisnęli — i możnaby pisać tak bez końca, wylewając gorzkie łzy nad faktycznym stanem rzeczy.

Tymczasem społeczeństwo milczy... milczy, choć widzi, co się wokoło dzieje. Nie chce bowiem dziś krzyczeć i mówić prawdy, bo boi się żydowskich pachołków, lub samych żydów, będąc z nimi związanem tem, czy innym węzłem.

To jedno, a drugie?

Większa część Polaków nie zdaje sobie zupełnie jeszcze sprawy z tego, co jest, z tego, że żyd rozpanoszony woła już dzisiaj:

— Wasze ulice i kościoły — nasze kamienice!", nie myśli o tem, że jutro krzyczeć może: — „Nasze wszystko, a wy, „goje" uciekajcie na Madagaskar, bo dla was tu niema miejsca".

Tak! Wielka część społeczeństwa śpi.

Pozostali mówią: — Mnie dobrze, a cóż mnie oni obchodzą?

Pogrążają się w marazmie błogiej bezczynności „apolitycznej" i cicho siedzą, choć żyd zagląda im już do garnka na kominie.

Od czasu do czasu jęknie głos, głos sprzeciwu i protestu. Głuszy go jednak „wyższa siła", głuszą go wojtkowie żydowscy, wołając nań, że „heca ta antysemicka jest robiona poto tylko, by na jej falach wypłynąć wgórę, stanąć u steru rządów".

I znów milczenie...

Tak jednak dalej być nie może!

Musimy zerwać do lotu swe skrzydła, musimy stanąć zwartym szykiem, ramię przy ramieniu w obronie naszych praw, naszej ziemi, naszego stanu posiadania, który wydziera nam żyd. W zbitym szeregu siła, w masie potęga, w ludzie moc — moc też milczeć nam nie wolno, lecz czynić, czynić i walczyć na polu gospodarczem, by — nietyle go nie oddać żadnej placówki żydowi w przyszłości, ale odzyskać to, co straciliśmy, a straciliśmy wiele.

Jeżeli złączymy się w jeden wspólny front, front Jedności Narodowej — to nic nas nie powstrzyma na drodze do Odrodzenia gospodarczego i politycznego Polski.

Godzina wybiła — czas już nie pozwolić więcej na bogacenie się żydom naszą nędzą i krwawicą, czas wielki, bo później będzie już zapóźno.

Przemysł a obrona państwa

Wyścig zbrojeń, ujawniający się z coraz większą wyrazistością w całym świecie (a szczególnie w naszem sąsiedztwie), musi wywołać w Polsce po ważną troskę. Wojna w bliższej czy dalszej przyszłości będzie wszechstronnym wysiłkiem mocy duchowej i materjalnej narodów, które już dzisiaj czynią na każdem polu przygotowania.

„Polska Zbrojna", organ pewnego odłamu kół wojskowych, omawia od dłuższego czasu zagadnienie obrony państwa pod kątem widzenia przygotowań gospodarczych. Dziennik ten słusznie pisze (nr. 62):

„Rząd, armja i społeczeństwo stoją wobec trudnego zadania dalszego zwiększenie siły zbrojnej państwa polskiego. Niezbędne jest — z tego punk tu widzenia, a jest to punkt widzenia najistotniejszy — wzmożenia tempa uprzemysłowienia i rozwoju gospodarczo-rolnego kraju dla zwiększenia naszego potencjału wojennego.

Niebędne jest przełamanie istniejących jeszcze niedomagań społecznych, osłaniających siłę Polski". —

To ujęcie jednego z najważniejszych zagadnień Polski jest teoretycznie słuszne. Chodzi tylko o to, jakie będzie praktyczne wykonanie tych postulatów. Wkraczaja one bowiem także w dziedzinę polityki narodowej. „Uprzemysłowienie kraju" i równoczesne wzmożenie „rozwoju gospodarczo-rolnego" — to są wielkie problemy.

Wystarczy sobie przypomnieć, że udział kapitału zagranicznego w życiu przemysłowym Polski jest bardzo wysoki. Udział ten wynosi w górnictwie 64 proc. (w przemyśle naftowym aż 88 proc.), w hutnictwie 84 proc., w metalurgji 25 proc., w przemyśle elektrycznym 41proc., chemicznym 58 proc., włókienniczym 22 proc., w elektrowniach i gazowniach 77 proc., Są to cyfry, które dla żadnego Polaka nie mogą być obojętne. Mają one wymowę nie tylko gospodarczą. Kto na nie spojrzy ze stanowiska obrony państwa, ten się nad niemi jeszcze głębiej zaduma i zastanowi.

Przemysł w Polsce, będący głównym elementem w dziedzinie technicznego przygotowania potencjału wojennego, znajduje się — jak widzimy — w wielkiej części w rękach kapitału zagranicznego. Każdy żołnierz polski przyzna, że nie jest to objaw pomyślny. A trzeba równocześnie pamiętać o tem, że w organizacji przemysłu w Polsce są także czynni w imieniu tych kapitałów obcy obywatele (na kierowniczych stanowiskach).

Wobec takiego stanu rzeczy nasuwają samorzutnie konieczności otoczenia większą opieką tych przedsiębiorstw, które oparte są na kapitale krajowym. Jeżeli jednak zapytamy, kto jest właścicielem tego kapitału krajowego, to otrzymamy odpowiedź, która, niestety, zaprowadzi nas również — między innemi — do żywiołów obcoplemiennych, a zwłaszcza żydowskich.

„Polska Zbrojna" (nr. 62), mówiąc o niezbyt wielkim znaczeniu Czechosłowacji jako gwarantki pokoju w Europie, uważa za wielką wadę tego kraju „nadmiar mniejszości narodowych" Sądzimy, że to zagadnienie (w innych nieco rozmiarach) istnieje także w Polsce — zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej.

Uprzemysłowienie kraju, jeżeli ma być pewnem i wiernem narzędziem obrony narodowej, powinno — zdaniem naszem — opierać się przedewszystkiem na narodzie i kapitale polskim. Równolegle z żołnierzem i oficerem Polakiem powinien mieć możność pożytecznej pracy: chłop, robotnik, kupiec, rzemieślnik i przemysłowiec Polak; te żywioły polskie będą (i muszą być) zawsze głównym trzonem, na którym należy budować wszechstronne dzieło obrony państwa.

Wspomnieliśmy wyżej, że słuszne teoretycznie wywody „Polski Zbrojnej" wkraczają w dziedzinę polityki narodowej. Sądzimy, że każdy Polak to potwierdzi. A jeżeli potwierdzi, to wtedy należy z tego wysnuć praktyczne wnioski.

Grube ryby i nie grube w żydowskich rękach

Znieść barbarzyński ubój ryb, stosowany przez żydów

W jednem z pism czytamy:

Pisaliśmy niedawno o stosunkach panujących w handlu śledziami, wykazując „bolączki" trapiące tę branżę. Dziś w kilku słowach zajmiemy się handlem rybnym, gdyż to, co się na „giełdzie" rybnej dzieje, zmusza nas, do zajęcia tą sprawą.

Na 30 firm żydowskich w Warszawie, są tylko dwie polskie. Żydzi, mając hurt w 98 proc., trzymają cały handel detaliczny w swoich rękach, uzależniając od siebie kupców chrześcijańskich. Ryba, zanim trafi do konsumenta, przechodzi przez ręce 4 handlarzy. Stąd też pochodzi zbyt „wyśrubowana" cena.

Pośrednicy żydowscy, pochodzący często z innych branż, znając „bolączki" hadlu rybnego, potrafią go w odpowiedniej chwili wykorzystać. Zakupiony towar wysyłają do sprzedaży komisowej do hurtowników, ci zaś odstępują go detalistom. Przytem wszyscy prowincjonalni pośrednicy żydowscy, jak i wielu handlujących kupców warszawskich nie płaci żadnych świadczeń pońtstwowych.

Większość kupców detalicznych żydów, sprzedając taniej, zwyczajnie oszukuje klijenta złem ważeniem (wagi stare, niecechowane), ważeniem ryby żywej z wodą fałszywem przedstawieniem gatunku ryby krajowej, jako zagranicznej, błotnej, jako morskiej, lub też ryby wątpliwej świeżości, jako świeżej. Przeważnie oszukiwana jest klijentela chrześcijańska — jako mniej znająca się na rybach z powodu niezbyt częstego konsumowania. Tu leży tajemnica, że tyle firm żydowskich egzystuje i raz po raz nowe powstają, gdy tymczasem 2 chrześcijańskie firmy uległy likwidacji, a pozostałe walczą z każdym dniem z dużemi trudnościami, z wielką, nieprzebierającą w środkach, konkurencją żydowską.

Na marginesie zakazu uboju rytualnego — należy powiedzieć, by i tu władze ten zakaz wprowadziły, to znaczy, żeby żydowscy kupcy nie kra jali ryb do sprzedaży w żywym stanie, lecz przedtem ogłuszali je uderzeniem, jak czynią kupcy chrześcijanie.

Wogóle w całym handlu rybnym panuje chaos. Prowadzony jest system sprzed 50 lat conajmniej, przeważ nie przez ludzi niepiśmiennych. Brak jest również odpowiednich urządzń. jak chłodni i t. p. Jedyna chłodnia wybudowana przez Magistrat w poddziemiach hali jest niedostępna dla poszczególnych firm, gdyż komorne za jeden skład wynosi powyżej 500 zł. miesięcznie. Prócz tego wodę opłaca się oddzielnie, według wykazu liczników po taryfie ogólnej. To wszystko powoduje, że kupcy nie mogą magazynować większych ilości ryb, stąd częste wahania cen.

Konsumcja ryb u chrześcijan jest bardzo mała, nawet w okresach tanich, gdy ceny się zniża. Świadczy to o tem, że Polscy niedoceniają wartości zdrowotnych i odżywczych tego artykułu, a prowadzona jesienią propaganda w myśl hasła: „Jedz ryby, a będziesz zdrów, jak ryba", nie przyczyniła się również do poprawienia stosunków w tej branży.

Ze swej strony dodać musimy i to, by społeczeństwo polskie unikało żydowskich sklepów rybnych, gdyż, choć kupi w nich o parę groszy taniej — zostanie zawsze oszukane, czy też na wadze. Popierajmy swoje placówki w myśl hasła: „swój do swego po swoje", a uniezależnimy się powoli od żydów, żerujących na naszej naiwności i nieświadomości rzeczy.

Instytucja Esterek

W jednym z dzienników czytamy stępujący ciekawy artykuł:

Mogłaby nas całkiem nie obchodzić osobliwa moralność narodu żydowskiego, gdyby nie to, że na własnej ją skórze cierpimy i drogo za nią płacimy, my — narody rasy białej, narazie jeszcze w świecie współczesnym przodującej. Pod grozą własnych szkód i krzywd nieobliczalnych musimy tedy poznawać obyczaje i metody polityne pasorzyta, pośród nas rozsiadłego jak poznajemy właściwości robactwa, od którego uwolnić się chcemy. W tej myśli piszę szkic niniejszy o pewnym zwyczaju polityki żydowskiej, który możnaby nazwać instytucją Esterek.

Dawno już w potocznej mowie ludów nowożytnych ustaliła się nazwa Esterki (od imienia bohaterki „Księgi Estery"), a to na oznaczenie żydówki, która przez małżeńskie lub miłosne węzły z mężczyzną obcej narodowości wyzyskuje stanowisko swoje na korzyść narodu żydowskiego. Jakkolwiek popularna jest ta nazwa symboliczna, jednak ludzie często nie podejrzewają w zjawisku Esterek żadnego planu, żadnej metody, przez żydostwo stosowanej. Za każdym razem każda Esterka wydaje się im przypadkiem, dobrotliwie przez dobrotliwość Arjów traktowanym.

Ale niemożliwy jest przypadek w tem, co w dziejach narodu od wielu wieków powtarza się systematycznie. Na długo przed wydarzeniem z Esterą, nałożnicą Aswerusa, uprawiali żydzi handel żonami swojemi w celach politycznych, o czem historje Abrahama i Sary oraz Izaaka i Rebeki świadczą bardzo wymownie. Od czasu zaś Estery ustanowione przez stryja Mardocheusza święto Purym rokrocznie żydostwu przypomina wielkie dzieło polityczne, dokonane przez „dzieweczkę" izraelską, „pięknej urody i wdzięcznej twarzy panienkę". Zaczem następnie w całem rozproszeniu żydowskiem mnożą się mniejsze i większe Esterki polityczne, a wszystko wskazuje, że zwyczaj ten przerodził się — rzec można — w instytucję.

Byłaby niezmiernie ciekawa i pouczająca historyczna tej instytucji mo nografja — od dni patryjarchy Abra hama aż do dni autarchy Stalina, ale w czasach najnowszych musiałaby u względnic i niektórych prezydentów republik... Na monografję taką oczekuje również cały tłum ministrów, premjerów, senatorów, generałów, prezesów, dyrektorów, profesorów, mecenasów i wszelkiego rodzaju świecznik ów państwowych i niepaństwowych, który w wielu krajach tego świata u steru rządów przebywają, sami przez Esterki rządzeni, któremi zkolei kierują z za kulis żydowstwa najbardziej wtajemniczeni.

W warstwie oświeconej wielu narodów współczesnych, szczególnie w Europie, tą właśnie drogą — poprzez Esterki powsają gromady mechesów, którzy (świadomie czy bezwiednie, co wychodzi na jedno) kulturę aryjską zażydzają, a w dalszym ciągu związkami małżeńskiemi rasę Arjów psują i niszczą. Lecz nawet już w pierwszem pokoleniu mężowie lub amanci Esterek stają się powolnemi i ślepemi narzędziami polityki żydowskiej. Trzeba bowiem niezwykłej siły woli i charakteru, niezwykłej jasności ducha i umysłu, ażeby więzy, kobiecą ręką plątane, pozrywać, a dla wolności własnej i dla narodowej godności swojej sferę rodzinną i towarzyską odtrącić.

W wielu narodach Europy i Ameryki stopień zażydzenia warstw górnych, oświeconych i rządzących jest tak wielki, że należy uznać go za główną przyczynę chaosu i upadku moralnego, który zagroził całej rasie białej. Tam nawet, gdzie pod tą grozą śmiertelną dokonały się wstrząsy wyzwolenia, jak we Włoszech i w Niemczech, dzieło i potomstwo Esterek jeszcze jest dla zupełnego wycięcia go nieuchwytne, bo tak głęboko w organizm narodowy wżarte. Trzeba paru pokoleń nadzwyczajnej uwagi i pracy, aby doszczętnie raka tego z ciała i duszy narodu usunąć.

Kto gruntownie całe to zagadnienie zbadał, temu nie wyda się przesadą, zdanie, że ten tylko naród ostanie się i zwycięży, który do szczętu zdoła w sobie zniszczyć instytucję Esterek.

Żydzi o zajściach w Przytyku

Na czwartkowem posiedzeniu senatu rabin Schorr omawiał zajścia, które jak wiadomo miały miejsce w poniedziałek w Przytyku. Ze względów od nas niezależnych zmuszeni jesteśmy poprzestać na podaniu informacyj ze źródeł żydowskich (według diarjusza sejmowego):

„Od kilku tygodni — mówił rabin Schorr — znani z nazwisk agitatorzy podburzali ludność chrześcijańską Przytyka do jawnych wysąpień antyżydowskich. Delegacje ludności żydowskiej interwenjowały u starosty i u naczelnika wydziału bezpieczeństwa w Kielcach Lutomskiego, jednak otrzymały odpowiedź, że nic nie zagraża bezpieczeństwu ludności. By li tacy wśród ludności chrześcijańskiej, którzy przestrzegali żydów w piątek ub. tygodnia, że na poniedziałek szykują się rozruchy. Naczelnik Lutomski znowuż odpowiedział na interwencję, że w Przytyku nic nie zagraża bezpieczeństwu i że panuje spokój. W rezultacie 100 mieszkań stało się rumowiskiem, 3 osoby zabite, 22 ranne. Szewc Minkowski zabi ty siekierą, jego żona przewieziona do szpitala w Radomiu — zmarła z ran, dwoje dzieci ciężko rannych".

Zaznaczyć należy, że nazwisk ani wyznania innych zabitych i rannych sen. Schorr nie wymienił.

POGRZEB OFIAR

W związku z poniedziałkowemi zaj ściami w Przytyku, prowadzący śledz two prokurator sądu okręgowego w Radomiu polecił aresztować i osadzić w więzieniu 22 osoby, oskarżone o czynny udział w zajściu.

W środę odbył się w Przytyku pogrzeb zabitego podczas zajść Stanisława Wieśniaka. Porządek żałobnej uroczystości nie został niczem zakłócony. Jednocześnie w Radomiu odbył się pogrzeb zmarłej od ran Chai Minkowskiej. W przeddzień w Przytyku odbył się pogrzeb zabitego Joska Minkowskiego. Oba pogrzeby odbyły się w zupełnym spokoju, co świadczy o ostatecznej likwidacji niepokojów w Przytyku.

×

Żydowski „Nasz Przegląd" pisze:

„W ciągu dnia piątkowego do późnego wieczoru, przeprowadzano rewizje znacznej liczby mieszkańców żydowskich w Przytyku, przeważnie u starszych chasydów w poszukiwaniu broni palnej. Szukano w siennikach, podłogach i t. d.

Trzydzieści kilka rodzin żydowskich opuściło Przytyk, przenosząc się do Radomia, gdzie nie mają zresztą żadnych możliwości egzystencji. Natomiast okoliczni żydzi wiejscy opuszczają swe siedziby i przenoszą się do miasteczka. Rolnik żydowski Henoch Rozenbaum, którego gospodarstwo położone jest na wsi w odległości 6 kilometrów od Przytyka opuścił swą siedzibę i przeniósł się do miasteczka po tem, gdy wybito mu szyby i zdemolowano mieszkanie.

Radomski organ socjalistyczny „Życie Robotnicze" dwukrotnie został skonfiskowany za podanie szczegółów o wypadkach w Przytyku i za przypomnienie ostrzeżeń, które się ukazały w poprzednich numerach tego pisma.

Śledztwo w sprawie tragicznych zajść w Przytyku jest w toku.

Odbywa się obecnie przesłuchanie świadków, oraz oględziny miejsc, gdzie rozegrały się okropne sceny.

Wedle pewnych informacyj, do władz, które prowadzą badania śledcze, zgłosiło się kilku chrześcijan.

Jak się dowiadujemy, w szpitalu w Radomiu przebywają nadal na leczeniu ranni mieszkańcy Przytyka. są to: 16-letni Gabrjel Minkowski, 8-letni brat jego — synowie zabitych: b. p. Josefa i Chai Mińkowskich, ofiar tragicznych wypadków 55-letni Ber Tauber Gedalja Kemfel, 48-letnia Fajga Szachowa, 68-letni Lejb Tauber, 75-letnia Ryfka Lenger, Szloma Tefer, Jochwed Palant, Abraham Ber kowicz i Aleksander Lachman.

W liczbie 5-ciu aresztowanych, o czem wyżej wspomnieliśmy, znajduje się 62-letni żyd i syn jego, liczący lat 19. Przed ich domem padł trupem jakiś mężczyzna.

Do Warszawy przybyła delegacja mieszkańców Przytyka, która odbyła odbyła konferencję z parlamentarzystami żydowskimi.

Na konferencji tej delegaci przedstawili wszystkie szczegóły zajść, wyjaśniając przdewszystkiem, iż aresztowani żydzi w liczbie 5-ciu, są zupełnie niewinni".

PRZEBŁYSKI

Od tyłu

— Od tyłu, panie szanowny... Co w życzeniu? Sie robi — już!

— Czemu od tyłu? Co to dziś święto?

— Sie zgadza — święto. Taki nasz purym, potrzebno tym pagromszczykom pokazać! Dziś to my strajkujem przeciwko antysemitnikom...

— Jakto strajkujecie?

— Zwyczajnie, sie nie handluje, sie nie pracuje, sie rytualnie nie rżnie bydło...

— I długo to potrwa?

— Do drugiej godziny...

— Tylko! Dobrzeby było zupełnie.

— Co coś zupełnie?

— Żebyście, beduiny karbowane, zupełnie przestali tu w Polsce handlować! Zjazd za Czerwone Morze...

— Uj, Huligan, pagromszczyk!

— To ty, pudlu, myślisz takiem prawem kogo nastraszyć?! I jeszcze gwałt robisz od przodu, a cichcem od tyłu handlujesz?

— Prrrecz z faszystowską Polską! Niech żyje monopol spirytusowy!

— Patrz, Władziu, już od samego rana element pod gazem na ulicy wyszczególnia się...

— Poniekąd faktycznie, pasażer ciutciut pod mucho sie znajduje. Dobrze takiemu. Za cudzy pieniądz chla, a potem warjata odwala...

— Prrrecz!...

— Przymknij sie, lebiego, o wiele mam przyjemność ze znajomkiem porozmawiać w spokojności.

— Towarzysze robotnicy...

— A ty baranku egipski, co tu masz do gadania?!

— Starozakonny, nie otwieraj w mojej przytomności jadaczki, bo czosnkowego zapachu nie znaszam.

— Prrrecz...

— Antoś, weź tego ancymonka za twarz, bo me na nerwy oddziałuje. Tylko uważaj bo obrzyga...

— Towarzysze...

— Co? Jeszcze tu swoje kawałki odstawiasz, wiadomo skoro jeżeli kto bez końca drzeć się zaczyna...

— Uś, kto bez końca?

— Niby, drętwo, nie kapujesz? Bez końca w miejscu publicznem rabanu uskuteczniać nie pozwala sie i o wiele życzenie mam, dam ci, dzwońcu, tera za tego towarzysza po czaszce... To i będzie koniec z Kruskiem.

— Prrrecz z z z... żydami!

— Chamuś! Łobuz! To wy, towarzyszu Czerwonka, pić na rachunek patrji mogliście, a potem być za antysemitnika też możecie? Ja was pokażę! Sie ide poskarżyć... Partja...

— Wont, gudłaju! Całe twoje partje to ja mam... od tyłu! Prrrecz!...

— Słuchajcie, obywatelu Maluśki, czy wy idziecie nas podtrzymać?

— Niby jak?

— Spowodu front antyfaszystowski? Sie musi być solidarny...

— Niby z kim?

— Z proletarjatem.

— Sie rozumie! Ale tylko powiedźcie, Kugelman, po waszemu niby kto jest ten proletarjat?

— Zapytywacie jak dzieck. Proletarjat, to kmiotkowie i robotnicy...

— A takiem porządeczkiem, co obrzezana nacja ma tu do gadania?

— Solidarność międzynarodowa.

— Aha, to my jezdeśmy, znakiem tego jak bracia?

— Rzeczywiście tak!

— No to z tej miłości braterskiej pocałujcie mnie, Kugelman, tylko, od tyłu! A co do potrzymania, nie powiem, owszem. Jak się będziecie wieszać, mogie wam stołek podtrzymać...

(„Orędownik")

Żydzi atakują ks. Trzeciaka

WYWOŁUJĄC ROZMOWY NA TEMAT MORDU RYTUALNEGO.

Ksiądz prałat Trzeciak po swojej mowie w Sejmie, wykazującej, że szechita (rytualny ubój zwierząt), niema uzasadnienia w starych religijnych księgach żydowskich, jest obecnie stale atakowany przez żydów i to nietylko w licznych artykułach prasowych, ale nawet w broszurach.

Obecnie prasa żydowska sygnalizuje ukazanie się broszury Hilela Zajdmana, sekretarza żydowskiego komitetu obrony uboju rytualnego. Publikacja rozsyłana jest do wszystkich posłów jest do wszystkich posłów i senatorów oraz przedstawicieli władz. Jak zapewniają żydzi, broszura ma wykazywać, iż wniosek o zakazie uboju rytualnego w Polsce, wniesiony do Sejmu przez posłankę Prystorową „jest prawie dosłownym odpisem ustawy o zakazie szechity w Niemczech".

Rewelacją broszury p. Zajdmana ma być wydrukowane w niej oświadczenie prof. Wacława Makowskiego (b. wicemarszałka), że ekspertyza ks. Trzeciaka zakwalifikowana być może jako przestępstwo z art. 174 kod. karnego, który przewiduje 3 lata więzienia za obrazę religji, uznanej przez państwo.

Płk. la Rocque przeciw żydom

Twierdzi on, że niektórzy z żydów pchają kraje do wojny

PARYŻ (—) W oświadczeniu, ogłoszonem w prasie, płk. de la Rocque wypowiedział się na temat bieżących zagadnień międzynarodowych.

Płk. de la Rocque wystąpił przeciw ko poszczególnym żydom, którzy pchając kraj do wojny, mogą ściągnąć na swych współwyznawców ciężar nienawiści. Zdaniem płk. do la Roque, rząd farncuski powinien pamiętać, iż rząd moskiewski a Komintern, to jedno.

Dlaczego u żyda „taniej"?

KRAKÓW (—) Z początkiem ubiegiego tyg. rozegrał się przed krakowskim sądem okręgowym karnym wielki proces żydowskich kupców w sensacyjnej sprawie nadużyć celnych. Szczegóły aktu oskarżenia już podawaliśmy naszym czytelnikom.

W pierwszym dniu procesu po odczytaniu aktu oskarżenia nastąpiły badania pierwszego oskarżonego. O rozmiarach nadużyć można sądzić już choćby z badania tego oskarżonego. Trwają już one bowiem od pięciu dni. Zeznaje mianowicie gówny oskarżony L. Goldstaub.

W kołach polskich zwracają w związku z toczącym się procesem uwagę, że w swoim czasie w klepach katolickich pomarańcze były znacznie droższe, niż w żydowskich, co nawet podnoszono w prasie codziennej. Wiele też u żydów. Obecnie w świetle toczącego się procsu można stwierdzić, że osoby, które kupowały wówczas pomarańcze w sklepach żydowskich, pomagały równocześnie, acz świadomie, żydom w popełnieniu nadużyć celnych.

Sklepy katolickie z owocami, które pomarańcze sprowadzały uczciwą drogą, narażone były wtedy bardzo często na wielkie straty.

Komunista o dwóch nazwiskach

Matla Apel — czy Sura Ehrlichman?

WARSZAWA (—) Na ławie oskarżonych zasiadła pod zarzutem przynależności do partji komunistycznej żydówka nazwiskiem Matla Apel. Aresztowano ją wraz z przyjacielem jej niejakim Bondarenko pod zarzutem uprawiania agitacji komunistycznej na terenie wytwórni prochu w Piotrkowie oraz w fabryce broni i amunicji w Skarżysku.

Wtoku dochodzenia policja polityczna stwierdziła, że Matla Apel jest poszukiwaną od dawna wybitną komunistką nazwiskiem Sura Erlichman, córka dzierżawcy ze Staszewa.

Według wiadomości policji, Erlichmanówna przyjeżdżała nocą konno(!) na zebrania robotnicze odbywające się w lesie, i na zebraniach tych uprawiała swą agitację.

Nie zdołano jej nigdy ująć, natomiast rewizja przeprowadzona w jej mieszkaniu ujawniła obfity materjał obciążający zarówno ją, jak i jej brata. Erlichman zdołał zbiec zagranicę i stamtąd przysłał siostrze swej fałszywy paszport na nazwisko Matli Apel.

Pod tem nazwiskiem uprawiała Ehrlichmanówna w dalszym ciągu działalność komunistyczną.

Na rozprawie Matla Apel nie przyznawała się do tego, że jest Surą Ehrlichmanówną.

Sąd skazał komunistkę żydowską na 6 lat więzienia, obniżając karę na mocy amnestji do 4 lat.

Echa zajść w Przytyku

Jak donosi żydowski „Nasz Przegląd", z Przytyka wyemigrowało trzydzieści kilku rodzin żydowskich do Radomia. Żydzi wiejscy z okolic Przytyka opuszczają również niemal wszyscy swe miejscowości. Rolnik żydowski, Henoch Rosenbaum, który posiada gospodarstwo o 6 km od Przytyka, opuścił je i przeniósł się do miasteczka, gdyż wybito mu szyby i zdemolowano mieszkanie.

Żargonowy „Hajnt" donosi z Przytyka:

„Prokurator radomskiego sądu okręgowego przybył dziś do Przytyku. Z pomocą straży ogniowej szukano przez cały dzień w rzece Radomce broni".

„U członka żydowskiego komitetu pomocowego w Przytyku, Lejzora Felderga przeprowadzono dziś rewizję w poszukiwaniu broni".

„Chrześcijańscy mieszkańcy Przytyku, którzy zamieszkiwali dotychczas w centrum miasteczka, zaczęli się tłumnie przeprowadzać do bocznych uliczek, tak że centrum Przytyku pozostaje się w ten sposób prawie całkowicie żydowskie. W związku z tem zwrócili się żydowscy mieszkańcy Przytyku z prośbą do władz o pozwolenie utrzymywania kilku żydowskich stróżów nocnych, którzy będą pilnować uliczek żydowskich".

„Dziś zostali aresztowani żydzi: Icek Baude, Jakób Kirszencwajg i Chaim Szwicki. Razem pozostaje obecnie w areszcie 8 żydów z Przytyku".

Tuwim łamistrajkiem

WARSZAWA (—) Żydowsko-polski poeta J. Tuwim zamieścił w „Wiadomościach Literackich", redagowanych przez grupę literatów pochodzenia żydowskiego, artykuł o sobie, w którym opisuje swoje młodzieńcze lata z czasów, gdy chodził do rosyjskiego gimnazjum, gdy młodzież polska bojkotowała szkoły rosyjskie i tworzyła szkoły polskie.

Oburzył się na to p. Melchjor Wańkowicz, który w „Narodzie i Państwie" twierdzi, że choć wiedział, że p. Tuwim był „łamistrajkiem", to jednak nie chciał pisać o tem. Gdy jednak p. Tuwim zaczyna się z tem obnosić i „defilować z czapką rosyjską na głowie", to czas mu powiedzieć, że to „czapka rosyjska", dla obecnego pokolenia „wiele znaczy jako symbol poniżeń, bezsiły, upokorzeń, deprawacji".

Temi wspomnieniami p. Tuwima gorszy się także socjalistyczny „Robotnik". Ma on pretensje do redakcji „Wiadomości Literackich", że „nie odradziła Tuwimowi drukowania tego właśnie artykułu".

W Zagórowie

W związku z bojkotem gospodarczym żydów w Zagórowie, tamtejsza gmina żydowska ogłosiła apel o pomoc.

„Apel gminy żydowskiej w Zagórowie (podajemy go za żydowskim „Naszym Przeglądem") głosi, że stosowany jest w Zagórowie wobec ludności żydowskiej „pogrom na zimno". — Chrześcijańscy kupujący są teroryzowani za wszelką próbę dokonania zakupów u żydów (towar jest niszczony, ubranie na nich pocięte i t. d.). Nie pozwala się też sprzedawać żydom żywności, lub utrzymywać z nimi jakichkolwiek stosunków. Piąty już tydzień trwa ten rodzaju bojkot. — Sześćdziesięciu kilku żydowskich handlarzy nie może się ukazać na rynku, bolesne wrażenie wywołuje na ludności żydowskiej fakt, że władze miejscowe zachowują się obojętnie wobec tej akcji. Nędza 200 rodzin żydowskich w Zagórowie, które przedtem już żyły w nader ciężkich warunkach, jest nie do opisania. Więcej, niż połowa ludności żydowskiej ubiega się o pomoc komitetu ratunkowego, który nie może jednak z braku funduszu sprostać swym zadaniom".

Lamenty żydów w Zagórowie dowodzą, że zanim Polacy chwycili się handlu i nie stosowali się do hasła „Swój do swego po swoje", żydom za górowskim powodziło się dobrze. Teraz jest inaczej; no, ale Polacy teź mają prawo do życia.

Przytyk w świetle prawdy

Stało się koniecznością napisanie artykułu, który w ogólnejszych zarysach przedstawiłby wypadki nazwane ekscesami antyżydowskiemi w Przytyku. Nie chcę, ani nie mam prawa przekonywać tych wszystkich którzy karmieni jednostronnem przedstawieniem sprawy, wyobrażają sobie mieszkańców Przytyka i okolicy jako gwałcicielе spokoju, a żydków przytyckich jako stado niewinnych baranków, pozostawionych bez opieki władzy na pastwę „bydła narodowego".

Mam w ręku list z Przytyka od osoby wiarygodnej, bezstronnej uczciwej, która naocznie obserwowała wypadki w ostatni poniedziałek, Przytoczę kilka zdań: „Przeżyliśmy straszny dzień. Wojna czy rzeź, fakty, które mrożą krew w żyłach. W czasie poniedziałkowego jarmarku na ulicy Warszawskiej strzelano kilkakrotnie do tłumu znajdującego się na ulicy. Strzały padły z domów zamieszkałych przez żydów. Powstała panika, chroniono się gdzie kto mógł, lub uciekano za miasto. Stałem w bramie i czekałem na koniec tej walki. Od strzałów padł raniony w arterję jeden z obecnych gospodarzy, umierał na ulicy przed domem doktora. Na tej samej ulicy zostało rannych 20 osób, których wynoszono poza obręb walki. Po strzałach tłum złożony z młodzieży i chłopców rzucił się na pobliskie domy rozbijając szyby i demolując mieszkania. Podczas tego starcia został zabity żyd kowal, który młotkiem uderzył chłopa w głowę, w innem miejscu zraniono śmiertelnie żyda i żydówkę, którzy umarli na drugi dzień.

Ile osób jest rannych dokładnie nie wiem, ale z polaków dwadzieścia, żydów też pewnie taka sama liczba.

Pogrzeb zabitego gospodarza odbył się bardzo uroczyście; było czterech księży, mowy wieńce, tłumy ludu. Cały tydzień mamy w Przytyku Starostę Prokuratora i ze sto policji, która zamieszkuje w szkole. Prowadzi się uciążliwe dochodzenia. Utarła się opinja, że żydzi strzelali z okien i strychów, po tej też linji idą dochodzenia policji, aresztowano żydów co do których ma policja pewne dane".

Tak opisuje wypadki przytyckie osoba nie należąca do żadnego ugrupowania politycznego, zupełnie patrząca objektywnie na przeżyte, wydarzenia. Teraz porównajmy opis po wyższy z przemówieniem rabina Schohra w sejmie i pomyślmy, kto ma racje, kto winien, kto poniesie winę za życie niewinnych ofiar antagonizmu. Ludzi tych którzy sami przekonują się, że słowa powyższe są prawdą, zastanowi jedna rzecz, jaki cel ma prasa w tem, że informuje ogół czytelników o wypadkach tak ważnych mylnie, zmieniając fakty, lub przedstawiając je w zupełnie innem świetle. Że sprawa przytycka należy bezprzecznie do najpoważniejszych ekscesów żydostwa w Polsce nie ulega to wątpliwości, bo do tego czasu nie zdarzyło się to w tak ostrej formie, z takiem wyrachowaniem i tak obmyślaną perfidją.

Ginęli prawdzie ludzie niewinni, ginęło ich dość wiele, ale nie od strzałów skrytobójczych, wycelowanych nie tylko w serca ludzkie, ale w sprawę wyższej wagi, bo w sprawę polską. Abyśmy nie byli zaintrygowani bardzo, przyłoczę kilka wydarzeń, które przyczyniły się do wytworzenia zatargu z żydami, do bojkotu, który bezpośrednio spowodował odruch żydów w ostatnim jarmarku. Przytyk z przylegającą Zachętą jest miasteczkiem zupełnie żydowskim, domów polskich w rynku trzy. Ludności żydowskiej 80 proc. trudniącej się przeważnie handlem i rzemiosłem, polacy zaś to rolnicy, rąbacze drzewa i rzemieślnicy, trzy sklepy polskie i kilku zmarniałych szewców, to obraz Przytyka z przed kilku lat. Mieszkali by sobie nasi przymierzeńcy, tak jak mieszkają w innych miasteczkach cicho, spokojnie bez nadzwyczajnych wstrząśnień, gdyby nie ich pewność, bezczelność przekraczająca wszelkie możliwości. Zatarg ciągnie się już od kilku lat, przybierał on formy ostrego bojkotu, który wobec groźnej postawy oprychów żydowskich kończył się fiaskiem.

Wyrokiem Sądu Okręgowego w Radomiu 1933 r. skazana została szajka żydów na karę więzienia od 2—5 lat za trucie koni gospodarzom z Podgajka. Konflikt ten powstał na tle konkurencyjnem. W jedną noc wytruło furmanom kursującym między Przytykiem, a Radomiem konie pozbawiając ich środków zarobku i wyrządzając im szkody na kilka tysięcy złotych. Byliśmy bezsilni — Baliśmy się zeznawać w sądzie, grożono nam śmiercią i podpaleniem, mówił do mnie jeden przytyczanim. Winę ponoszą tu też Polacy, którzy nie umieli w zarodku stłumić te wystąpienia, nie brali się zupełnie do handlu, sami omijali sklepy polskie, dasię opanować a nawet wyeliminować z rzemiosła. — Porywy jednostek pełzły na niczem wobec szalonej konkurencji i groźnej postawy rozbestwionego żydostwa. Zdawało się, że sprawa o otrucie koni otworzy, oczy, uświadomi lud i przebudzi go. Czas jeszcze nie nadszedł. W roku następnym policja wytropiła szajkę komunistów, można użyć wtem miejscu najgorszych słów, jakie język polski zna na określnie tych rzeczy, które działy się pod okiem władzy. przez kilka lat niewykryte. Nie do rzad kości należały w Przytyku okrzyki przeciw Polsce, Rządowi i najwybitniejszym jednostkom, wywieszanie transparentów i afiszów było na porządku dziennym. Aresztowani komuniści uchodzili w opinji żydów za bochaterów, a łobuzerskie ich wyczyny szkalujące i ubliżające naszej godności narodowej za czyny heroiczne. Co mogli zrobić ci, którzy w sercu nosili Polskę Narodową. Czekali. Oto jeszcze jeden kwiatuszek o którym Rabinek w sejmie zapomniał. Był wypadek, że podczas śpiewania hymnu. Jeszcze Polska, żydzi nie zdjęli czapek, gdy nauczyciel miejscowy szkoły kategorycznie zażądał zdjęcia czapek uznali go żydzi za wroga, grożąc mu śmiercią. Konieczna sytuacja wytworzyła się podczas gwiazdki w szkole. Nauczycielka wyuczyła dzieci djalogu z Szopki krakowskiej — Żyd — Chłop—. Wybuchł skandal w tym smodliwym kurniku, nauczycielkę potępiono za tendencyjne ułożenie utworu, którego autorem jest Rydel — głośno — krzyczały żydowskie pyszczki protestując nawet w szkole na lekcjach. Ostatni rok przynosi nowe wypadki, których zbraku jedynie miejsca nie przytaczam, rozpanoszenia się „ludu wybranego". Aroganckie zachowanie, lekceważenie ludu wiejskiego, to naciągnęło strunę. Wypadki odrzywolskie dopełniły swego. Rozpoczął się bojkot, zrazu wyśmiewamy głośno przez żydów, ale bojkot realny, bez krzyków bitek lub awantur. Wierzyliśmy i wierzymy w zwycięstwo oparte na kulturalnych środkach i sprawiedliwości, co na każdem miejscu i przy każdej sposobności głosimy. Zdajemy sobie sprawę, że zadanie swe wypełniać trzeba nam będzie w trudzie, czasem nie zrozumiani i wyśmiani.Od dwóch miesięcy żaden polak nie kupił u żyda towaru, który mógłby otrzymać w sklepie polskim. Tego się niespodziewali — na to nie byli przygotowani; Bojkot trwał w dalazym ciągu. Handel polski, który ledwie co z pieluch wyszedł a już stał się dorosłym młodzieńcem. Na jarmarkach z przyjemnością obserwowaliśmy młodzież kupującą i sprzedającą produkty, nie ustępując w zdolnościach żydom, którzy z niektórych działów musieli zupełnie ustąpić. Radość mieściła się na każdej twarzy, każdy brał się do pracy, ruszyło się rzemiosło polskie. Odrzuciliśmy wszystkie przesądy i obok nich poczęliśmy iść naprzód i myśleć twórczo to właśnie było powodem tragicznego poniedziałku to wsadziło do ręki broń zaślepionym szowinistom, używając jej na niewinne ofiary. Tych prawie cała prasa broni, wybiela i czyni nieszczęśliwemi mieszkańcami globu. Wszyscy mamy przekonanie, że wypadki te to robota komunistów żydowskich, którzy po ostatniej amnestji, wyszkoleni w kryminałach, lepiej żniwo mor du uprawiać będą. Jeżeli czytelnicy macie wątpliwość, to patrzcie na oblepione mury Zagłębia i innych miast Polski odezwami Centralnego Komitetu Czerwonego, który tajnie z ukrycia obiecuje góry swym zwolennikom. Po co, i za czyje pieniądze jest prowadzona ta robota. komuzależy by w sercach wynędzniałych ludzi wypalać wszystko to co polskie a zasiać nasienie zła.

Na lep, już żaden dobry Polak nie pójdzie. — A teraz sami zróbmy rachunek sumienia, uderzymy się w piersi i powiedzmy sobie „Skończone, zaczynamy nowe życie". Niech krew tego niewinnego — konającego pod płotem za przyłość Narodu, będzie dla nas przestrogą i nauką. Pokochajmy wszystko to co nasze i co polskie. Unikajmy tych, którzy nas zawsze omijają, a gdy widzą, że niedamy sobie ssać krwi strzelają z ukrycia. Czy jeszcze śpimy? Czy pozwolimy czekać na moment, gdy w innych miastach padać będą niewinne ofiary. Ocknijmy się, zróbmy silne postanowienie nad mogiłą bohatera. Polska dla pracujących Polaków.

GRABARZE

JAWORZNO. Pan Boroń, eksbudowniczy, przejął cukiernię i sklep spożywczy po p. Zawiście, który był zmuszony odstąpić tę placówkę głównie dlatego, że postępowaniem swem wyrobił sobie opinję przyjacie la żydów. To też wśród polskiego spo łeczeństwa w Jaworznie z osobą nowego właściciela witano człowieka, który mając na uwadze los swego poprzednika, oprze byt swego interesu o chrześcijan. To znaczy, że będzie jako, Polak świadomy, omijał żydów dostawców. Tymczasem p. B. towar kupuje od żydów, a Polakom sprzedaje. Postępowanie jego godne jest ubolewania. W mieście wywołuje zrozumiałą niechęć i jak tak dalej pójdzie to bezwątpienia prędko się przekona, że dziś już trzeba nietylkomieć metrykę i nazwisko polskie, ale i czynić po polsku. Złośliwi twierdzą, że faworytowanie żydów przez p. B. ma swój „logiczny" cel... Może się przecież zdarzyć, że w Palestynie będzie potrzeba budowniczego. A wtedy, oczywiście, ewentualnie... Cóż poradzić ludzie się łudzili, marzą dziś, a żydzi tłusną okrąglеją, nabierają siły i bezszczelności, stają się panami my Polacy nędzarzami.

Zapytujemy panie z Jaworzna z pannami Wolfównemi na czele czy są bardzo smaczne ciastka w żydowskiej „Gastronomji"?

Ogólna statystyka chorób zakaźnych mówi wyraźnie, że w żydowskich środowiskach wśród żydów znajduje się największej chorych zakaźnie. Jaglica, tyfus brzuszny, plamisty, ba! nawet trąd... dzieci... brudu i niechlujstwa żydowskiego.

Państwo Nowakowie, z kopalni, wszelkie zakupy czynią u żydów Erbache i Mülera. Ciekawi jesteśmy czy Nowakowie zastanowili się kiedyś nad swem postępowaniem?

Jan Brożek, obywatel, wynajął żydowi lokal za 15 zł. za który Polacy dawali 25 zł. miesięcznie.

SOSNOWIEC. **Pani Buchalcowa** zaopatruje się w artykuły spożywcze u żyda Zajdmana przy ul. Piłsudskiego. Na zwróconą jej uwagę odpowiedziała, że „czternaście lat już bio rę bez przerwy u żyda, to teraz nie będę zmieniać". Czternaście lat, ile to czasu, ile pieniędzy wpłynęło do żydowskiej kieszeni. Żyd się zbogacił, ale p. B. tymczasem nic nie zaoszczędziła i niczego się nie nauczyła. To źle i bardzo niemądre.

Pan Marjan Kozioł, vice prezes miejs. strzelca, dzierżawca przewozu poczty w Sosnowcu, dla koni kupuje paszę u żyda Czy nie ma Polaków?!

W domach i budynkach kolejowych na odcinku Sosnowiec — Ząbkowice oddano incenizację pakciarzowi żyd. Hercbergerowi z Sosnowca. Czyli innemi słowy. Za czyszczenie, oczywiście rękami robotnika Polaka, dołów kloacznych i wywóz śmieci otrzymuje pieniądze żyd. Podobno przy rozpatrywaniu ofert najniższą cenę podał żyd Hercberg i dla tego dzierżawę powierzono jemu, odrzucając oferty Polaków między któremi była także oferta poprzedniego dzierżawcy. Czy oferta żyda Hercberga była naprawdę najniższą, nie wiemy. Ale gdyby nawet tak było to musimy zapytać, czy urzędnicy rozpatrujący oferty, postąpili dobrze? Cyfry niech nam służą za odpowiedź.

Poprzednio robotnik zatrudniony przy iscenizacji zarabiał miesięcznie 60 zł. Obecnie zarabia tylko 30 zł. Wymowa tych dwu cyfr jest dostatecznie jasna. Urzędnicy, śmiemy przypuszczać Polacy, powierzając żydowi dzierżawę nie pomyśleli widocznie o losie swych braci robotników, którzy przymierają głodem?

Panie Nobisowa, Pustułowa, Tierlingowa, Kapkowska, Radecka, żony pracowników firmy Babcock Zieleniewski, zamieszkałe przy ul. Rybnej oraz p. Szkodzina zam. przy ul. Chemicznej (prywatna jadłodajnia) artykuły spożywcze zakupują u żyda Federmana. Piękne Polski.

Zarząd Młodzieży Pracującej, ognisko Sosnowiec Dębowa Góra, afisze ku uczczeniu pamięci Marsz. Piłsudskiego, dał drukować żydowi przy ul. Jasnej. Młodzi, lecz czyny ich upodobniają do znienawidzonych starosanatorów.

Wydawca i redaktor odp. Józef Kojder. Drukarnia L. Gronusia, dzier. Józef Kowalski, Kraków, Stolarska 6, tel. 110-18.